

Rok X
Nr. 122

ABC

Warszawa,
poniedziałek 29 kwietnia 1935 r.10
GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10
GROSZY

NASZE ABC

Ostrzeżenia angielskie

Artykuł premiera Mac Donalda w „News Letter” wywołał w Niemczech zrozumiałe oburzenie i rozczarowanie. Wypadek nie jest zgola blady. Mac Donald prowadził z uporem politykę angielską po linii germanofilskiej, był w gabinecie angielskim największą ostoją programu porozumienia z Niemcami, głównym winowajcą wszystkich ustępstw wobec Niemiec w ostatnim dziesięcioleciu lat.

Wszystkie wysiłki francuskie nawrócenia zatwardziałego grzesznika nie przydawały się na nic. Argumenty francuskie trafiały nierzadko do innych członków gabinetu angielskiego. Mac Donald pozostawał niewzruszony. Co nie udawało się dyplomacji francuskiej, udało się dopiero — Hitlerowi.

Język dyplomacji, a zwłaszcza język dyplomacji angielskiej, jest językiem specjalnym. Gdy angielscy mężowie stanu mówią na jakiś temat truizmy i komunały, to rzadko dzieje się to dlatego, że nie mają swym słuchaczom nic innego do powiedzenia. Przeważnie nie tylko nie chcą nic powiedzieć. Europa zdumiewa się nad bestroską i brakiem znajomości rzeczy ze strony polityków angielskich — a polityka angielska po cichu robi tymczasem swoje, nie zdradzając nawet tych planów, które w najbliższym czasie będą zrealizowane. Programowe mowy bez konsekwencji nie są w Anglii znane. Ale gdy angielscy mężowie stanu zaczynają przemawiać jasno i wyraźnie, to konsekwencje tego przeważnie nie dają na siebie czekać. Czasami już są.

Po „Białej Księdze” i mowie Baldwina artykuł Mac Donalda jest trzecim jasnym i wyraźnym ostrzeżeniem Niemiec. Polityka angielska nie chce jeszcze wyrazić się ostatecznie dotychczasowej linii. Ale poważnie ostrzega. Idzie o to, czy Berlin ostrzeżenie zrozumie.

Niemcy przeżywają w polityce zagranicznej smutne rozczarowanie. Zawiodły je Włochy. Zawiodła Polska. Po głosowaniu genewskim i przed konferencją rzymską, w której udział Polski nie ulega już wątpliwości, konstatuje to melancholijnie prasa niemiecka. Zaczynają rozumieć w Berlinie, że świeża przyjaźń polsko-niemiecka ma swą naturalną granicę tam, gdzie zaczyna się zagrożenie sojuszu polsko-francuskiego. No i tam, gdzie wchodzi w grę własne interesy państwa polskiego.

Obecnie zaczyna usuwać się spod nóg najważniejsza podstawa wszystkich planów niemieckich: zgoda z Anglią. Wykład polityki niemieckiej, którym zamiast rozmowy uraczył Hitler zdumionych Anglików w Berlinie, wywołał skutek wręcz odwrotny od zamierzonego. Gdyby to nie był mowić wszechwładny pan wielkiego narodu, nie wzięłoby prawdopodobnie wynurzeń jego w Londynie na serio. Słowa Führera mają jednak swoją wagę. A więc Anglia ostrzega. Ostrzega coraz wyraźniej i natężając. A gdy Anglia tak ostrzega, to zazwyczaj przygotowuje już fakty.

Niemcy są rozczarowane. Z właściwym sobie „manque de psychologie” szukają winy wszędzie — tylko nie u siebie. Nie są w stanie wczuć się w sposób myślenia innych narodów, nie są w stanie pojąć, że wielkie plany ich wodza nie wywołują entuzjazmu wśród innych narodów, zwłaszcza wśród tych Herrenvölker, do których zaliczają i Anglię. Doktryna polityczna wciąż jeszcze przeważa nad realizmem. Program

Prace nad ordynacją wyborczą są dotąd otoczone tajemnicą

Oczekiwane exposé premiera Sławka

W kołach politycznych duże zainteresowanie wywołała wiadomość, jaka się rozeszła wczoraj, że prezes Rady Ministrów, p. Sławek przygotowuje na pierwsze dni maja obszerne exposé. Czy exposé to będzie ogłoszone na posiedzeniu klubu BB, czy w prezydium klubu, czy też podane do wiadomości za pośrednictwem prasy lub radia, tego dotychczas nie wiadomo. Pewnym jest natomiast, że zawierać ono będzie uzasadnienie oraz zasadnicze linie projektu nowej ordynacji wyborczej.

Ordynacja wyborcza

Prace nad ordynacją wyborczą są już podobno ukończone. Natomiast szczegóły trzymane są w dalszym ciągu w ścisłej tajemnicy tak, że opierać się można jedynie na pogłoskach. Wedle tych pogłosek mówi się, że poprzednia wersja o 300 mandatach uległa pewnej zmianie i że mandatów będzie nie 300, lecz zaledwie 200. Co do ilości mandatów w okręgach, to wymieniane są dwa rozwiązania, a mianowicie okręgi jednomandatowe, oraz okręgi 2- i 3-mandatowe. Podobno przeważał system okręgów 2- i 3-mandatowych, a to wobec argumentu, że przy 1-mandatowych ludność polska na ziemiach wschodnich mogłaby nie mieć żadnej reprezentacji.

Przeciw partjom

Najciekawsze jest zagadnienie, w jaki sposób sanacja przeprowadzi swój zamiar wyeliminowania z wyborów stronnictw politycznych. Jak już podawaliśmy, mówi się o stworzeniu specjalnych komisji kwalifikacyjnych, któreby badały przygotowania moralne, umysłowe i obywatelskie każdego kandydata. W skład owych komisji miałby wchodzić przedstawiciel samorządu terytorjalnego i gospodarczego, uniwersytetów, i sądownictwa. Drugą możliwością jest, iż tego rodzaju komisje same wyznaczać będą kandydatów w ilości podwójnej lub potrójnej w stosunku do ilości mandatów w okręgu. Posłów można by wybierać tylko spośród wyznaczonych kandydatów.

Sanacja wyobraża sobie, że w ten sposób nada wyborom charakter „rzeczowy i apolityczny”.

Elita w Senacie

Co zaś do wyborów do Senatu, to mają one podobno na celu zgromadzenie w izbie wyższej przedstawicieli „elity intelektualno-moralnej”.

Cel ten ma być osiągnięty przez daleko idące ograniczenie powszechności. Wyborcami do Senatu byłoby tylko osoby odznaczające się pracą nad odzyskaniem niepodległości lub za męstwo na

polu bitwy oraz osoby wyróżnione za szczególne zasługi zawodowe i wreszcie posiadający wyższe wykształcenie. Prawo bierne miałyby również tylko te osoby.

Wybory byłyby 2-stopniowe, to zn. że uprawnieni wybieraliby elektorów, którzy skłoniłby wybierać senatorów. Wybory miałyby być dokonywane nie przez oddanie kartki w urządzie wyborczym, lecz na zgromadzeniu, na którym kandydatury byłyby dyskutowane.

Dekrety organizacyjne

Co do zapowiedzianych dekrétów Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji Rządu i organizacji władz administracyjnych, przypuszczają, że

sprawy te, wymagające dużo rozważań, nie będą tak szybko załatwione, tembardziej, że nasuwają się tu pewne trudności.

Tak np., jeżeli idzie o urząd prezesa Rady Ministrów, to dotąd premier był właściwie tylko przewodniczącym Rady Ministrów, nowa Konstytucja natomiast nadaje mu charakter kancelerski i zadaniem jego będzie ustalać linię polityki całego Rządu. Oczywiście nasuwa się tu kwestja organizacji aparatu pomocniczego dla kancelarza, któryby mu ułatwiał orjentowanie się w licznych zagadnieniach.

Takich kwestyj będzie więcej, stąd szybkie załatwienie ich i ogłoszenie dekrétów Prezydenta Rzeczypospolitej, jest mało prawdopodobne.



Król grecki, Jerzy II, o którego powrocie na tron grecki mówi się coraz częściej.

Więc jednak mają być wyznaczani kandydaci na nowych posłów?

Z kół sanacyjnych potwierdzają nasze poprzednie informacje, że w nowej ordynacji wyborczej powołane będą specjalne komisje do ustalania nazwisk kandydatów na posłów. Komisje te składać się będą z przedstawicieli izb przemysłowo-handlowych, rolniczych i rzemieślniczych, oraz z samorządów.

Do tej pory nie ujawniono, czy

komitety te same będą wyznaczały kandydatów, czy też tylko zatwierdzały spośród zgłoszonych kandydatów nazwiska w ilości podwójnie większej, aniżeli ilość mandatów w danym okręgu.

Nie byłaby to jednak różnica istotna, gdyż odmawiając zatwierdzenia wszystkim kandydatom, którzyby mu się nie podobali, komitet w istocie rzeczy mianowałby kandydatów.

Ustalanie nazwisk w komitetach odbywać się ma przez głosowanie. Co zaś do ogólnej ilości posłów w nowym Sejmie, to jedyni wymieniają cyfrę 125, inni 280. Warszawa miałaby być podzielona na 4 okręgi i otrzymać wszystkich 8 posłów.

Czy będzie dyskusja publiczna?

We wczorajszym „Kurjerze Porannym” poświęca nowej ordynacji artykuł wstępny p. Stępczyński, z którego wywodów wynika, iż w łonie samego obozu sanacyjnego opinie dość są rozbieżne i że istnieje pragnienie, aby ta sprawa została jeszcze poddana dyskusji publicznej.

„Nie leży w zamiarach obozu rządzącego — czytamy — zaskakiwanie społeczeństwa w tej dziedzinie rozstrzygnięciami gotowymi. Przeciwnie, chodzi o to, by poważny problem wyłaniania przez naród izb reprezentacyjnych, powołanych do ważnych zadań państwowych, był należycie przedyskutowany na forum publicznym i by, w ostatecznym rozwiązaniu, odpowiadał on potrzebom zgromadzenia w Sejmie możliwie wiernej reprezentacji naszej rzeczywistości społecznej”.

Z tego też stanowiska artykuł traktuje zapowiedzianą enuncjację premiera Sławka jako „otwierającą dyskusję publiczną”.

Co do treści wywodów artykułu, to w znacznej części wyraża on drzwi otwarte, walcząc przeciwko systemowi proporcjonalnemu (który przecież został w nowej Konstytucji zniesiony), a

to tylko po to, aby bardziej uwypuklić stanowisko autora, który odmiennie od p. Sławka jest zwolennikiem okręgów jednomandatowych, a w każdym razie przeciwnikiem list i propagatorów idei, aby każdy kandydat osobście walczył o głosy wyborców.

Takie postawienie sprawy pozostawia jednak całkowicie na uboczu kwestję, jacy będą kandydaci, jakie kryteria są proponowane dla usunięcia od kandydowania całych kategorii obywateli. P. Stępczyński omija tę kwestję. Nie zdaje się być ateli stronnictwem takiego wprowadzania pośredniości wyborów i gilotynowania swobodnej woli wyborców, w skrocie pisze:

„Jeżeli chodzi o parlament, należy dążyć, by spełniał on przede wszystkim zadanie reprezentowania nastrojów i ścierających się sił społecznych. By tak być mogło, należy go do społeczeństwa jak najbardziej zbliżyć, zwiążać z obywatelami-wyborcami. Trzeba zatem usunąć ścianę obcości między posłem a wyborcą, jaką jest lista wyborcza”.

Czemże bowiem jak nie „listą wyborczą” byłoby wyznaczanie kandydatów przez komitety?

Pakt francusko-sowiecki zostanie podpisany w Moskwie

Po rozmowie Laval z Potemkinem

PARYŻ, 28. 4. (PAT.). Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat na temat obecnego stanu rokowań francusko-sowieckich:

W dniu dzisiejszym min. Laval i amb. Potemkin przeprowadzili wymianę poglądów, sugerując, a nawet dokumentów. Amb. Potemkin pragnie, co jest zupełnie naturalne, zdać swemu rządowi sprawę z rezultatów swej rozmowy przed posunięciem bardziej naprzód rokowań. W dzisiejszej rozmowie między min. Lavalem i amb. Potemkinem brał udział także bliski współpracownik ministra francuskiego i doradca prawny Quai d'Orsay Basdevant.

Ogólne wrażenie, jakie wynika z tych rozmów, jest korzystne.

Rząd sowiecki, jak się zdaje, uczynił poważny wysiłek w kierunku zrozumienia francuskiego punktu widzenia co do konieczności szarmonizowania postanowień paktu francusko-sowieckiego ze szczególnymi warunkami, jakie w danym wypadku kierowałyby funkcjonowaniem traktatu w Locarno. W kołach międzynarodowych przeważa przekonanie, że praca nad ostatecznym ustaleniem redakcji paktu będzie mogła być ukończona w połowie przyszłego tygodnia. Wówczas też pakt zostałby parafowany przez min. Laval i amb. Potemkina, podpisanie zaś jego nastąpiłoby w czasie wizyty min. Laval w Moskwie z początkiem maja.

Tragiczna katastrofa motocyklowa na dorocznych zawodach

2 trupy — 3 dogorywa w szpitalu

Podczas dorocznych zawodów motocyklowych w Czarnej Strudzie pod Warszawą, urządzanych przez Centralne Warsztaty Samochodowe, zdarzyła się wczoraj tragiczna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 2-ch i ciężkie obrażenia 3-ch osób.

Zawodnik Pol. Klubu Motocyklowego Janusz Zmijewski na mecie chcąc wyminąć jednego z motocyklistów, wpadł w tłum osób, przyglądających się zawodom. Zawodnik spadł z motocykla i uderzył głową o słup poniósł śmierć na miejscu. Cztery osoby zostały ciężko ranne, m. in. Jan Binek (Kowieńska 14), fotograf

„Ilustrowanego Kurjera Codziennego”.

Ciężko rannych przewieziono sanitarką wojskową w stanie beznadziejnym do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, gdzie po kilkunastu minutach chłopiec, nieustalono jeszcze nazwiska, lat około 12, zmarł wskutek pęknięcia czaszki. Binek doznał złamania nóg oraz pęknięcia podstawy czaszki. Stan jego jest beznadziejny. Pozatem ciężko ranni są jeszcze dwaj mężczyźni i jakaś kobieta, których nazwiska nie można jeszcze ustalić spowodu braku dokumentów.